



## PIOTR OSTAPSKI

---

**Starszy strzelec Piotr Ostapski, rybak, żonaty.**

---

Aresztowano mnie 14 lipca 1937 roku we wsi Storożów nad rzeką Korczyk podczas łowienia ryb. Jest to rzeka graniczna między RP a ZSRR. Towarzyszący mi strażnik polski oddalił się na chwilę, w tej chwili otoczyli mnie strażnicy sowieccy i zaprowadzili do swojej strażnicy.

Po upływie jednego dnia zawieziono mnie do więzienia w Sławucie. Po trzech miesiącach odbył się sąd (w Sławucie) i otrzymałem wyrok skazujący na 15 lat więzienia. Po trzech dniach przeniesiono mnie do więzienia w Żytomierzu, gdzie przebywałem do 1 września 1939 roku. Następnie przewieziono mnie do Kotłasu, do obozu przymusowej pracy, gdzie pozostawałem do zwolnienia w sierpniu 1941 roku na podstawie układu polsko-sowieckiego.

W więzieniu w Sławucie wycierpiałem najwięcej. W czasie śledztwa bito mnie po głowie browningiem, posądzając mnie o szpiegostwo na rzecz Polski. Wyżywienie było bardzo marne. Około 300 gramów chleba, 2 gramy cukru, talerzyk kapuśniaku, kawałek ryby i garnuszek herbaty stanowiły całodzienne wyżywienie. Koszulę zmieniono mi dopiero po miesiącu. W Sławucie siedziałem przez cały czas na pojedyncy. Po ogłoszeniu mi wyroku zwróciłem się do konsulatu polskiego w Moskwie z prośbą o interwencję w mojej sprawie. Po upływie miesiąca otrzymałem ustną odpowiedź od naczelnika więzienia, że w Moskwie konsulatu polskiego nie ma. Wówczas zwróciłem się do sądu w Sławucie z prośbą o anulowanie wyroku i odesłanie mnie do Polski. Jako odpowiedź otrzymałem potwierdzenie wyroku skazującego mnie na 15 lat więzienia za szpiegostwo.

W Żytomierzu siedziałem również w pojedynczej celi aż do początku wojny niemiecko-polskiej. Wyżywienie było lepsze (600 gramów chleba, 2 gramy cukru, herbata na śniadanie, zupa na obiad i zupa na kolację). Warunki higieniczne polepszyły się – trzy razy na tydzień mogłem wyjść na powietrze na 15 minut. Gazet, książek nie chciano mi dać.



Dopiero w czasie podróży do Kotłasu zetknąłem się po raz pierwszy z innymi więźniami sowieckimi. Byli to więźniowie polityczni z wyrokami po 15 – 25 lat. W wagonie było około 50 ludzi, nie można było spać. W czasie podróży dostawaliśmy suchy prowiant (600 gramów chleba i cukier oraz surowa woda).

W Kotłasiu pracowałem przy budowie drogi kolejowej Kotłas – Koźwa („na trasie”). Mieszkałem w baraku krytym płótnem żaglowym. Mieściło się w nim 500 ludzi. Spałem na gołej ziemi. Chorowałem, lecz lekarz nie chciał mej choroby uznać, przeto dostawałem tak zwany karny *pajok* (300 gramów chleba i dwa razy zupa). Po dwu miesiącach wychodziłem do roboty, jednak normy nigdy nie mogłem wyrobić.

W skład jeńców pracujących w 8 kolonii w Kotłasiu wchodziłi Polacy, Rosjanie, Żydzi, Uzbegy i inni. Wszyscy narzekali na rząd sowiecki i cieszyli się z niepowodzeń Armii Czerwonej na froncie. Z początkiem roku 1940 zachorowałem na malarię i przez trzy miesiące leżałem w szpitalu. Warunki wyżywienia i higieniczne były tu znacznie lepsze.

Po zwolnieniu mnie w połowie sierpnia 1941 roku pracowałem razem z Polakami po kołchozach.

W lutym 1942 wstąpiłem do armii polskiej w Kermine.

W czasie mego pobytu w ZSRR dostałem tylko jeden list od żony.